

KAROL
MALISZEWSKI

„TRUDNA SZTUKA SKOWYTU”¹

O niektórych
wierszach
Radosława
Wiśniewskiego

Ten poeta zmusza do częstego sięgania po słownik, tyle trudnych wyrazów przewija się przez jego wiersze. To ogólnie trudna liryka, mimo że wydaje się mieścić w pokoleniowej konwencji, brzmi znajomo, swojsko i przez liczne odwołania, motta i dedykacje da się ją postrzegać w perspektywie wąskiej grupy, getta, kręgu towarzyskiego. Trudna, bo gęsta, dynamiczna, pełna napięć i sprzeczności, skomplikowanych metafor i odległych porównań, o barokowej frazie. Na dodatek słowa wyrzucane są tu z szybkością karabinu maszynowego, na jednym oddechu, z namaszczeniem i patosem, z wiarą w kapłańską moc słowa. Nie ma wytchnienia, przystanku, pauzy. Totalne „albedo”, czyli ciekawi autora, ile czytelnik wytrzyma w tym procesie odbijania jego niesamowitej energii słownej, ludzkiej, duchowej. Ile tego promieniowania przejmie i poniesie dalej. Widać, że on sam przejął od świata niesłychanie dużo i jego wiersze pękają od nadmiaru bodźców, uczuć, historii, że to wszystko za wszelką cenę chce się pomieścić na skrawku kartki.

I jest to, moim zdaniem, wiarygodne, żywe, poruszające. Tak, jak dla autora historia Polski, Europy, świata, z której czerpie inspirację, która podsuwa mu pasjonujące, wciąż żywe obrazy, skojarzenia, porównania. Druga wojna światowa, holokaust, powstanie warszawskie, u-boty, ważne bitwy i partyzanckie potyczki itd. – to kłębi się w wyobraźni bohatera, stając się nie tyle obsesją, co dziwnie trafnym pseudonimem jego problemów osobistych, dotycząc także dynamiki napięć współczesnego świata. W efekcie to, co prywatne i intymne, w harmonijny sposób splata się z tym, co społeczne i historyczne. Powstała piorunująca mieszanka, dziwaczna i pociągająca, o której Jerzy Ficowski zdążył przed śmiercią powiedzieć, że wygląda „jak ściana czasu i czasów”², po której Wiśniewski porusza się niczym wspinacz, cały czas mając widok na przepaść.

W pierwszej chwili myślałem o nowym Noem³, skrzykującym rodzinę i wrażliwych pobratymców do wspólnego trudu, do określania arki jako zbioru wartości pozwalających duchowo przetrwać pośród kipieli współczesności. Dopiero potem doszło do mnie, że na reminiscencje biblijne, więc hieratyczne, pada cień popkultury. I w równym stopniu, co o Noego, chodzi o postać z filmu *Matrix*, o bohatera, który zwał się Neo. Przyznam, że pierwszy trop pociąga mnie bardziej. To nie znaczy, że nie znajdują się czytelnicy, czytający tomik Radosława Wiśniewskiego pt. *NeoNoe z Matrixem* w ręce, z pamięcią zapisanej tam historii o rzeczywistości i jej złudnej replice. Być może cechą tych wierszy jest umożliwienie wielu przystających do siebie odczytań, a z tych dwóch wiodących, biblijnego i popkulturowego, uczynienie przestrzeni dla dynamicznej i ważkiej dyskusji światopoglądowej.

Tu ważne jest posiadanie ugruntowanego poglądu na świat i życie. Jednakże Wiśniewski zajmuje stanowisko jako artysta, a nie ideolog czy publicysta. Wysuwa przede wszystkim racje wierszowe, które nie sprawdziłyby się w szerszym dyskursie społecznym. To coś zawisa między wersami, przeskakuje ze słowa na słowo niczym iskra, uruchamia błyskotliwe, sugestywne skojarzenia i świdruje szczególną, quasi-religijną modulacją głosu, a wszystko po to, by coś zasugerować, narzucić nastrój, stworzyć poczucie intensywnego bycia w słowie, rytmie i prawdzie. Wiśniewski nie boi się nadwrażliwości i patosu, dyktatu odświętnie rozedrganej mowy. Poeta ma mówić w sposób wyjątkowy, aczkolwiek o powszednich sprawach. Sprawach zacierających się na co dzień, odsuwanych do rozpatrzenia w czasie świąt. Odświętność w gęstych lirykach Wiśniewskiego jest stwarzana na poczekaniu i niemal eksploduje. Do eksplozji jednak nie dochodzi, bo na egzaltację spostrzeżeń, doznań i postanowień nakłada się męski i surowy ton poszukiwacza praw i prawd, narracji scalającej porywy i rozterki.

Zaangażowanie tej poezji przekłada się na napięcie. W każdym wierszu wzbiera coś ocierającego się o ostateczność, coś, co brzmi jak pytanie o sens życia i śmierci. A także o prawdę wiary w historię nadrzędnego sensu ustanawianego przez tradycję i Boga. Zaangażowanie poety w duchową pracę współczesności wiązałoby się ze szczególnym napięciem i głębokim namysłem, stawianiem niewygodnych, nieprostych pytań i formułowaniem intymnych odpowiedzi co do powinności towarzyszących egzystencji. Egzystencji niepewnej i rozkołysanej niczym dziurawe czółno. Albo arka. Obrazowanie dotyczące wody, morza, oceanu i trudu samotnego człowieka pośród rozszalałych bałwanów występuje tu w wielu utworach i wzmacnia niepokój przesłania. A przesłanie to wydaje się mieć charakter conradowski – mówi o osobistej odwadze, o świadomej odpowiedzialności i przyjęciu egzystencjalnego hazardu jak wyroku, wobec którego trzeba się określić po męsku. I po polsku. Bowiem na rozterki etyczne i religijne nakładają się poetyckie impresje patriotyczne. Tutaj topos bohaterskiej obrony i trwania do końca, symbolizowany przez Westerplatte, odgrywa rolę główną i decydującą.

Wiśniewski pokazuje w tym tomie jeszcze inny odcień przekonania, że współczesna poezja bywa trudna. Nie bawi się słowami i nie uciekł od świata, żeby z bezpiecznej, estetycznej oddali drwić z jego nieokreśloności. Pozostał między nami, by podrzucić kilka myśli, co nienowe, ale ważne i wieczne. Bez chęci powrotu do nich nie ma człowieczeństwa jako trudu. I nie ma tego typu poezji.

3

Czy współczesny poeta może być zaangażowany i nie? Czy da się zaangażować częściowo, w połowie, o tyle, o ile? Wiśniewski odpowiada na to pytanie przecząco. I nawet, gdy pisze wiersz liryczny, to dalej się angażuje, pasja go nie opuszcza, podniesiony ton, energia, empatia, patos poczucia przynależności do tego rodzaju ludzkiego,

który w danym momencie historycznym gnębiony jest przez drugi rodzaj⁴. Nie ma urlopu od obecności, powinności, czuwania, bowiem i świat takich przerw w dostawie niesprawiedliwości i okrucieństwa nie uznaje. Zatem twórca współodczuwający i współodpowiedzialny stale jest „pod napięciem”, gardząc letniami, nijakimi, luźnymi przekazami. *Taką jasność mają dzieci*⁵ oraz nawiedzeni, stąd w tej twórczości figura „jurodiwego” wykorzystywana z całym dobrodziejstwem inwentarza, potencjałem niefrasobliwości wypowiedzania nawet krepujących, niewygodnych prawd. Poprawność polityczna? Jaka poprawność i kogo ma obowiązywać, skoro tylu bitych, krzywdzonych, poniżanych i zabijanych w imię politycznej racji, wyższej konieczności? Korowód cieni, całych narodów i pojedynczych przypadków przesuwa się przed oczami bohatera, a on nie traktuje tego jak pouczającego filmu historycznego, lecz jak coś żywego, stojącego się wciąż na naszych oczach, formującego świadomość i sumienie na gorąco i od nowa. Takiego filmu nie ogląda się ze stoickim spokojem. Obowiązkiem artysty jest demonstracja, protest, regularne przerywanie projekcji. Mało tego – napięcie, jakie stwarza Wiśniewski (przekładające się następnie na oryginalną „poetykę skowytu”), prowokuje do czegoś znacznie większego. Do tego filmu chce się wskoczyć, interweniując od ręki, u źródła. Najczęściej – źródła zła.

To nieprawda, że gdy umarł Herbert, skończyło się coś nieodwołalnie, np. pewien rodzaj poetyckiej odpowiedzialności za człowieka i jego moralną kondycję. Jak widać, niektórym następcom nigdy tego etycznego animuszu nie zabraknie. Wciąż będą mówić *językiem ognia, płomieni, językiem wojny*⁶.

- 1 Radosław Wiśniewski, *Abdykacja*. *Wiersze zaangażowane i nie*, Wsola 2013, s. 55.
- 2 Cała nota Jerzego Ficowskiego na okładce tomiku pt. *Albedo* (Kraków, 2006) brzmi: *Bliskie są mi Pana dalekie wiersze. Porusza się Pan po stromej ścianie czasu i czasów, a ja mam całozyciowy lęk przed przepaścią, przed taką wspinaczką – sam bym nie umiał.*
- 3 Radosław Wiśniewski, *NeoNoe*, Sejny 2009.
- 4 *Pisać w naszej beztroskiej epoce wiersze, w których pobrzmiwają wszystkie wojny świata? Ale granica – między Tybetem, Pearl Harbour, Westerplatte, Somalią, a tobą dzisiejszym – jest gorzej strzeżona, niż ci się zdaje. Radosław Wiśniewski uprawia na niej kontrabandę, przynosi skrawki rzeczywistości z jednej strony na drugą. Mówi o ludziach z daleka i o nas – bez różnicy. Bez obojętności – pisze Jerzy Sosnowski na okładce tomiku *Abdykacja*. *Wiersze zaangażowane i nie.**
- 5 Radosław Wiśniewski, *Abdykacja*. *Wiersze zaangażowane i nie*, Wsola 2013, s. 50.
- 6 Fragment noty Andrzeja Franaszka na okładce *Abdykacji*.